

Polska tragedia to nie wypadek

17 czerwca 2010

Czasy się zmieniają, sposoby, jakimi państwa ukrywają swoje niekwestionowane zbrodnie pozostają niezmienione. Wszelkie próby wymuszenia przyznania się lub choćby upamiętnienia zbrodni wywołują desperackie, czasem niezrozumiałe akty odwetu lub wypierania.

Turcja wykorzystując swoje bieżące strategiczne położenie wymusza na USA ślepotę na zagładę Ormian z lat 1915 – 1923, podczas której Imperium Otomańskie, poprzednik dzisiejszej Turcji, wymordowało milion etnicznych Ormian. Japonia odmawia przyznania się do okrutnych zbrodni na setkach tysięcy chińskich kobiet, dzieci i mężczyzn w masakrze Nanking z 1937 roku. Ruandyjskie ludobójstwa z 1994 roku, które pochłonęły milion Tutsi stanowiących 20% całej populacji zostały zanegowane, następnie wyparte i ostatecznie formalnie skazane na zapomnienie w trosce o pospieszne i połowiczne pojednanie.

Trwające w latach 1992 – 1995 zbrodnie serbskich nacjonalistów na Bośniakach zamknęły się w liczbie 200 tysięcy zabitych, milionie wygnanych, a zakończyły się całkowitym, oficjalnym wyparciem się odpowiedzialności.

Somalijscy muzułmanie mordowali somalijskich rolników aby odebrać im ziemię, zwierzęta i zbiory podczas gdy ONZ beczynnie głądziło o zapewnieniach muzułmańskiego rządu, że jedyne co się dzieje to nieistotne i niegroźne lokalne potyczki. Zaprzeczanie nie ustaje. Rzeź trwa w Darfurze (Sudan). Nawet USA bagatelizuje swoje własne zbrodnie sprzed 200 lat, kiedy trwały rzezie tubylczych Indian potrzebne po to by przejąć zajmowane przez nich ziemie. Dekady później nawet porozumienia zawarte z Indianami zostały złamane przez białych osadników.

Po tym ponurym wstępie dochodzimy do mordy 22 tysięcy polskich oficerów z 1940 roku, którego historia zakończyła się nieudaną próbą uczczenia przez Polaków ofiar w 70 rocznicę zbrodni w lasach katyńskich (niedaleko Smoleńska w Rosji). Zbrodni na Polakach dokonała sowiecka bezpieka – fakt, któremu w Sowietach Rosji i w Rosji obecnej zaprzeczano długie lata, ostatnio za sprawą putinowsko-inspirowanych “historyków”.

Rzezi dokonano z rozkazu Ławrientiego Berii, szefa NKWD, rozkazu zaaprobowanego przez Stalina i Politbiuro. Beria to poprzednik kagiebowca Władimira Putina.

Na listę ofiar z katyńskiego lasu złożyło się 8 tysięcy polskich oficerów, pozostali to lekarze, profesorowie, prawodawcy, policjanci, urzędnicy, właściciele ziemscy, fabrykanci, prawnicy, księża i wszyscy ci, których można było uznać za polską inteligencję.

Prezydent Lech Kaczyński, jego żona i brat bliźniak wraz z najwyższymi przedstawicielami państwa, najwyższymi dowódcami, szefem Banku Narodowego, zastępcą ministra SZ, przedstawicielami polskich kościołów oraz krewnymi ofiar katyńskiej zbrodni zebrali się na Warszawskim lotnisku przed odlotem rządowym samolotem do Smoleńska. W ostatniej chwili z wejścia na pokład samolotu zrezygnował Jarosław, który zdecydował się pozostać przy będącej w podeszłym wieku i złym stanie zdrowia matce.

POLACY ZAPOMNIELI O JEDNYM, O ROSYJSKIM MOTCIE: ZAPRZECZAMY WSZYSTKIEMU

Wizyta w Smoleńsku miała podkreślać ostateczne przyznanie się Rosji jako sprawcy zbrodni, po latach obciążania odpowiedzialnością Niemców. Przyznanie, do zbrodni którą tak bardzo starali się ukrywać przez 70 lat. Komitet powitalny miał jednak inny pomysł. Putin nie oczekiwał z niecierpliwością na taką uroczystość. Częścią jej przekazu był znany powszechnie krytycyzm Prezydenta Kaczyńskiego tak pod

adresem Moskwy jak i Putina – coś co wielu ludzi w Rosji i poza jej granicami kosztowało życie.

Wcześniejsze, obliczone na zniechęcenie, wymagania Rosji aby wizyta nie miała statusu oficjalnego nie zniechęciła Polaków. Kaczyński pojechałby tak czy inaczej – w charakterze nieoficjalnym czy prywatnym. Dla Rosjan taka różnica to żadna różnica. Echo jakim uroczystość odbiłaby się na świecie nie musiałyby być słabsze bez względu na charakter wizyty.

Problem, na który nowoczesna Rosja ma właściwe rozwiązanie: “tragiczny wypadek”.

Tak. Samolot rozbił się o 10:41 czasu moskiewskiego 10 kwietnia na podejściu do lądowania na smoleńskim lotnisku, przy złej pogodzie, zginęło 96 osób. Praktycznie wszyscy w Polsce i wielu na całym świecie podejrzewali, że Rosja, a w szczególności Putin musieli przyłożyć do katastrofy rękę. Przekonanie niespecjalnie niezrozumiałe skoro te same przypuszczenia towarzyszyły zatruciom czy tajemniczym “naturalnym” zgonom krytyków Putina: Annie Politkowskiej, Aleksndrowi Litwinience czy wielu innym.

SAMOLOT

Dwudziestoletni rosyjski TU-154M był cztery miesiące wcześniej wyremontowany i doposażony (zapewne i w pluskwy) w Rosji. TU-154 to samolot trzysilnikowy, podobny do Boeinga 727. Samolot wyposażony był we wszelkie konieczne urządzenia nawigacyjne w tym takie, które pozwalają na bezpieczne lądowanie nawet przy złej pogodzie. Oprzyrządowanie było nowoczesne i najwyższej klasy, zamontowany był między innymi odbiornik systemu ILS, który doprowadziłby samolot do progu pasa – gdyby tylko odpowiedni odbiornik i nadajniki systemu ILS funkcjonowały bez problemów na lotnisku.

TU-154M był wyposażony w amerykański TAWS w najnowocześniejszej wersji nazywanej GPWS. Podczas remontu zainstalowano również system telefonii satelitarnej. Ponieważ

telefony satelitarne mogą zakłócać funkcjonowanie innych pokładowych urządzeń (co stwierdzono), podczas instalacji wyeliminowano ten problem. Prezydent Kaczyński rozmawiał z bratem podczas lotu do Smoleńska. Samolot miał na pokładzie również dwie rosyjskie "czarne skrzynki" rejestrujące krytyczne parametry lotu, jedną polską "czarną skrzynkę" oraz rejestrator audio – urządzenia, które w razie katastrofy pozwalają na ustalenie jej przyczyn.

SMOLEŃSKIE LOTNISKO

Nadajniki systemu ILS na Smoleńskim lotnisku to rosyjska odmiana amerykańskiego systemu. System ILS emituje dwie wiązki – pierwsza tzw. glide slope pomaga we właściwym zniżaniu się do lądowania samolotu, druga utrzymuje samolot w osi pasa do lądowania. W pewnych okolicznościach instalacje naziemne mogą funkcjonować nieprawidłowo – może tak się zdarzyć np. w sytuacji gdy przed antenami nadajnika przebywałby w ruchu lub był zaparkowany jakiś pojazd. Amerykańscy piloci lądujący na ILS muszą uzyskać od wieży kontroli lotów zapewnienie, że teren przed antenami ILS jest czysty.

Pilot TU-154, który lądował z Premierem Tuskiem na smoleńskim lotnisku zaledwie kilka dni wcześniej nie miał żadnych problemów. Nie miał również najmniejszych problemów z komunikacją z wieżą jako, że płynnie znał język rosyjski.

Co ciekawe – dla rosyjskiego Premiera Władimira Putina, który również lądował w Smoleńsku wspomniane kilka dni wcześniej, zainstalowano przenośny system nawigacyjny – prawdopodobnie urządzenie typu radar GCA (Ground Controlled Approach radar), które podobnie jak ILS umożliwia pilotowi doprowadzenie do bezpiecznego lądowania przy złej pogodzie. Putin odleciał po trzech godzinach. Przypuszczam, że piloci Putina wiedzieli, że na Smoleńskim ILSie nie można polegać i z tego powodu zażądali ze względów bezpieczeństwa własnego CGA. Czterdzieści minut przed katastrofą Rosyjski JAK-40 wiozący 40 osób wylądował bezpiecznie.

Dwadzieścia minut przed katastrofą Rosyjski samolot AWAC zaledwie dotknął kołami pasa w manewrze touch-and-go i nie wylądowawszy odleciał z powrotem do Moskwy.

KATASTROFA – KATYŃ II 2010

Smoleńskie lotnisko było zamglone ale jego obsługa nie podała komunikatu o zamknięciu pasa. Gdy TU-154 zbliżał się do lotniska wieża zasugerowała pilotowi lot do Moskwy. Pilot odpowiedział, że podejdzie na próbę i jeśli lądowanie się nie uda odleci na lotnisko zapasowe. Na dalszym markerze samolot znajdował się na właściwym kursie podejścia. Na bliższym, kilometr od pasa okazuje się, że samolot zszedł z osi 40 do 60 m na lewo, jego wysokość nad ziemią wynosi 2,5 m, tj. poniżej ścieżki zejścia, leci z prędkością ok. 280 km/h, z przepustnicami otworzonymi do odejścia i w tym właśnie momencie uderza w ziemię. Podana prędkość samolotu musi jednak być błędna. To jest dwukrotnie wyższa prędkość niż przewidziana do normalnego lądowania. Dodatkowo w tym momencie pilot zaaplikował zwiększenie ciągu silników jak do rezygnacji z lądowania – ale było za późno.

Samolot uderzył w drzewa, przekreślił się podwoziem do góry i uderzył w ziemię daleko od progu pasa.

NASTĘPSTWA, ZATAJANIE, ZAPRZECZANIE I DEZINFORMACJA

Prezydent Rosji Miedwiediew zadeklarował, że Rosja wspólnie z Polską będzie dochodzić przyczyn katastrofy – piękne słowa, miłe uszom zachodnich obserwatorów. Natychmiast po katastrofie i jeszcze zanim rozpoczęło się jakiekolwiek śledztwo, rosyjski “minister ds. bezpieczeństwa” oznajmił iż przyczyną katastrofy był błąd pilota (dobrze, że zaczekali do momentu po katastrofie), który nie znał rosyjskich komend w rozmowach z wieżą. Edmund Klich, szef polskiego KBWL oznajmił niedługo potem, że kontroler prowadzący rozmowy z prezydenckim samolotem zniknął. Rosjanie stwierdzili, że przeszedł na emeryturę.

Jak się okazało polski pilot znał płynnie język rosyjski, ale dla tego śledztwa był to mało istotny szczegół. Rosjanie błyskawicznie przejęli kontrolę nad terenem katastrofy, odnaleźli "czarne skrzynki" oraz – takich okazji wywiad nigdy nie przepuści – ogołocili zwłoki wszystkich 96 martwych pasażerów z rzeczy osobistych, takich jak: bagaże, laptopy, nośniki pamięci flash, telefony, dokumenty, wszelkie dane z nazwiskami, numerami telefonów i korespondencją, tajne dyplomatyczne i wojskowe kody – łup dla rosyjskiego wywiadu. Z powodu wagi sprawy w wywiadowczym sensie oraz z potrzeby omamienia opinii publicznej kuglarskimi sztuczkami w nadchodzącej grze w zaprzeczenia, Putin osobiście mianował się szefem dochodzenia. Mistrz, który zna swe rzemiosło.

Rosjanie tygodniami odwlekali zwrot mniej istotnych dowodów, jednakże te o wywiadowczej wartości zatrzymali u siebie. Ciała odesłano do Moskwy na "autopsje", w których nie mógł uczestniczyć żaden polski personel medyczny. Po raptem sześciu dniach zwrócono telefon Prezydenta Kaczyńskiego. Funkcjonariusze rosyjskich służb bezpieczeństwa przesłuchiwali członków rodzin ofiar, którzy po ciała musieli polecieć do Moskwy. Przesłuchania trwały nierzadko godzinami, a warunkiem odzyskania ciał było zakończenie przesłuchań. Nie ma najmniejszych dowodów na to, że ciała wróciły w komplecie. Odesłano je w zabezpieczonych trumnach, których nie pozwolono otworzyć rodzinom. Według polskiego prawa zgodę na ekshumację wydaje prokuratura, wszelkie prośby ze strony rodzin są odrzucane, zapewne w trosce o nie ranienie uczuć Rosjan.

Jeśli chodzi o samo dochodzenie, Rosjanie zatrzymali "czarne skrzynki" i odmawiają ujawniania jakichkolwiek ustaleń poza stwierdzeniem iż może upłynąć nawet rok zanim cokolwiek będzie wiadomo. To w istocie może zająć dużo czasu. Putinowska "komisja" prowadząca śledztwo potrzebuje go dużo – aby zatarła się pamięć i aby wszystko poukładało się zgodnie z rosyjskimi potrzebami odnośnie przyczyny katastrofy. Może się zdarzyć, że dochodzenie będzie trwać tak długo jak długo trwało przyjęcie

odpowiedzialności za Katyń. Choć rosyjskie dochodzenie łamie kilka umów – Konwencję Chicagowską, która zarządza prowadzeniem dochodzeń międzynarodowych czy dwustronne porozumienie z 1993 roku – łamanie umów jest standardową rosyjską procedurą działania. Polski przedstawiciel mający kontakt z rosyjskim dochodzeniem powiedział “Wiemy co się stało ale Rosjanie zabraniają o tym mówić”. Wszyscy, nawet średnio rozgarnięci to wiedzą.

TO TYLKO SPISKOWA TEORIA?

Spiskowych teorii jest pod dostatkiem. Patrząc na Katyń, zachowanie innych krajów mających na koncie podobne zbrodnie, KGB-owska historia zamachów, zabójstw, ludobójstw, których celem była eliminacja przeciwników, krytyków czy kogokolwiek kto stał się niewygodny – to wszystko sprawia, że trudno się dziwić iż Polacy (i nie tylko Polacy) widzą w tym wydarzeniu ciężką rosyjską rękę. W latach trzydziestych XX wieku zagłodziли prawie 20 milionów Ukraińców, dalsze miliony ich własnych obywateli przypłaciły życiem byt ZSRR. Czymże zatem jest zabicie pod Smoleńskiem niespełna setki niewygodnych Polaków, którzy tak zuchwale dążyli do wyświeatlenia prawdy o wojennej zbrodni Rosji?

To była również premia za alians Polski z NATO. Środowiska ludzi związanych z wywiadem dobrze pamiętają sowieckie sztuczki polegające na manipulowaniu sygnałami nawigacyjnymi, które umożliwiały ściąganie amerykańskich samolotów wojskowych w przestrzeń powietrzną ZSRR, po to by je następnie zestrzelić za “naruszenie świętego Sowieckiego terytorium”. Nie było problemem zestrzelenie koreańskiego samolotu pasażerskiego Boeing 747 i zabicie kilkuset cywili. Rosyjskim działaniem w tej chwili będzie kierować chęć jak najszybszego zakończenia spraw aby równie szybko zapomniano o tej tragicznej uroczystości. Katastrofa samolotu unicestwiła najwyższych urzędników, którzy stali za działaniami zmierzającymi do ujawnienia dokumentów tajnej policji oraz byłych i obecnych jej współpracowników, zarówno polskiej jak i radziecko-

rosyjskiej bezpieki. Po śmierci tych ludzi brakuje w Polsce najwyższej politycznej osłony dla kontynuowania tego dzieła. To jest dokładnie po myśli Putina. Premier Tusk to słaby i podatny manipulacji człowiek, który nienawidził zmarłego Prezydenta. Teraz Rosja ma już swojego człowieka na miejscu, bez opozycji ze strony silnie antykomunistycznego prezydenta.

W sensie politycznym Rosjanie przewidzieli, że płaszczenie się przed nimi (sławny "reset", rezygnacja z tarczy antyrakietowej obiecanej Polakom i Czechom, nasze przyzwolenie na napaść na Gruzję i aktywność na Ukrainie, błagania o "pomoc" w sprawie Iranu) będzie zielonym światłem do tego co się dzieje wokół katastrofy. Doszli do wniosku, że nie piśniemy ani słowa – nie mylili się.

A co, jeżeli w ogóle, może zrobić Ameryka? Nic. Mamy w bród własnych problemów – wojny w Iraku i Afganistanie, katastrofa ekologiczna w Zatoce Meksykańskiej, Północna Korea szykująca się do nowej wojny, a w kraju – niepokoje spowodowane latynoską inwazją błędnie nazywaną "imigracją", upadająca gospodarka i inne polityczne tsunami. Dodatkowo argument strategiczny nie jest ekskluzywnie zarezerwowany dla Turcji. Czyż Rosja nie pomaga w wojnie z terroryzmem? To oznacza, że amerykańska wściekłość z powodu polskiej katastrofy będzie równie pusta i bezzębna jak rosyjskie śledztwo.

Polacy jednak widzą to wszystko jako Jałtę II, to znaczy jako kolejny akt sprzedania. Polska wrze; obamiści mogą myśleć, że to się poukłada ale Polacy i reszta Europy Wschodniej wiedzą lepiej. Dla nich jest to akt monumentalnej zdrady.

Życie – tak jak i historia – jest niesprawiedliwe. Polacy są w tej samej sytuacji co Ormianie, Somalijczycy, Indianie, Inkowie, Eskimosi i inni. Bieżące strategiczne sojusze wypierają wcześniejsze tragedie. Ja ignoruję wasze zbrodnie, wy moje. Wina to przepustka.

Jak telewizyjnym sitcomowym slangu – Nobody Talks, Everybody

Walks (Nic nie mów, idź dalej).

I jak w starym kagiebowskim powiedzonku – “to nie wypadek, towarzyszu”.

Autor: Gene Poteat

Tłumaczenie: WW

Źródło oryginalne: Charleston Mercury (01.06.2010)

Źródło polskie: [Bibuła](#)

O AUTORZE

Gene Poteat – specjalny korespondent do spraw wywiadu, emerytowany oficer służb wywiadowczych CIA.